

Kuba znów doświadczyła ciemności

6 grudnia 2024

Komunistyczna Kuba doświadczyła ciemności. Awaria nastąpiła w nocy z wtorku na środę 4 grudnia i stało się to już po raz trzeci w ciągu dwóch miesięcy. Mieszkańcy mają dość i wyszli nawet na ulice. Miejscowi komuniści zapomnieli, że wszak już Lenin ostrzegał, że „komunizm to władza rad plus elektryfikacja kraju”.

Blackout spowodowała awaria w największej elektrowni kraju. Władze podają, że chodziło o „automatyczne sterowanie”. 10 milionów mieszkańców wyspy zostało pozbawionych prądu. Wieczorem kilka elektrowni ciepłych zostało ponownie podłączonych do krajowego systemu, co zapewniło moc 880 MW (26% zapotrzebowania wyspy).

Według oficjalnych mediów, w Hawanie przywrócono prąd do około 360 000 klientów, czyli połowy domów w dwumilionowej stolicy. Ale elektrownia Antonio Guiteras, która uległa awarii ciągle jeszcze nie rozpoczęła ponownie produkcji energii elektrycznej.

Wcześniej prezydent Kuby Miguel Diaz-Canel obiecał „znaczny postęp” w przywracaniu prądu. Napisał, że „Towarzysze z Ministerstwa Energii i Krajowego Przedsiębiorstwa Elektroenergetycznego (UNE) nieustrudzenie i precyzyjnie pracują nad ponownym podłączeniem”.

18 października miała miejsce pierwsza w kraju awaria spowodowana awarią tej samej elektrowni i brakami paliwa. Mieszkańcy zostali pozbawieni prądu na cztery dni. Kolejne odłączenie od krajowego systemu elektroenergetycznego miało miejsce 6 listopada, ale wówczas zwalono winę na huragan Rafael, który przetoczył się przez zachodnią część wyspy. Przywracanie systemu zajęło kilka dni w stolicy i kilka

tygodni w najbardziej dotkniętych obszarach prowincji.

Coraz więcej ludzi i słusznie, obwinia jednak za brak prądu po prostu nieefektywny system socjalistyczny. Kuba jest dowodem na to, że gdyby komuniści przejęli władzę na pustyni, to i tam zabrakłoby piasku. Zresztą w niedalekiej Wenezueli, gdzie do władzy także doszedł wyznawca Karola Marksa i Lenia, a która jest największym producentem ropy, zabrakło swego czasu benzyny.

Tymczasem w środę doszło w Hawanie do spotkania delegacji amerykańskiej i kubańskiej w celu „przeglądu dwustronnych porozumień w sprawie migracji”. Było to ostatnie tego typu spotkanie inicjowane przez administrację Joe Bidena. Na konferencji prasowej po spotkaniu kubański wiceminister spraw zagranicznych Carlos Fernandez de Cossio wskazał, że omawiano także „kryzys energetyczny, przez który przechodzi Kuba”, objęta amerykańskim embargiem od 1962 r.

„Nie ma wątpliwości, że rząd Stanów Zjednoczonych jest w pełni świadomy skutków blokady gospodarczej dla naszego kraju i szkód, jakie wyrządza ona narodowi kubańskiemu” – mówił wiceminister, który jakoś „belki” socjalizmu we własnym oku nie widzi...

Kryzys to efekt przestarzałych, zdekapitalizowanych systemów ośmiu elektrowni, ale też ograniczenia w ciągu ostatnich dwóch lat importu ropy z „bratniej” Wenezueli, głównego sojusznika Kuby, która sama ma kłopoty.

Rządzona przez komunistów piękna wyspa przeżywa najgorszy kryzys gospodarczy od 30 lat. Oprócz prądu występują niedobory żywności, leków, paliwa, ma miejsce galopującą inflacja. Tylko idioci-turyści swoimi wozami na wyspę wspomagają „dewizowo” upadły już system.

Autorstwo: BD

Na podstawie: „France Info”

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)